

SYTUACJA W ARGENTYNIE

Zerwanie przez rząd gen. RAMIREZ'a stosunków z Osią nastąpiło pod silną presją USA, których ambasador, Norman ARMOUR, w imieniu swego rządu groził opublikowaniem przez Departament Stanu danych, któreby mogły w opinii państw amerykańskich skompromitować gen. FARRELL i in. osobistości rządowe oraz członków GOU, którzy forsowali i finansowali rewolucję w Boliwji, usiłując przeprowadzić podobny zamach stanu w Chile.

Chcąc uniknąć zmniejszenia prestiżu na kontynencie z jednej strony, a zaburzeń wewnętrznych - z drugiej, gen. RAMIREZ zdecydował się na radykalną zmianę dotychczasowej polityki "ściśzej neutralności" i zerwanie stosunków z Osią, co było niejako ceną, zapłaconą za nieopublikowanie przez rząd USA kompromitujących dokumentów.

Jednak ani gen. RAMIREZ ani grupa pułkownikowska z Campo de Mayo (GOU) nie przewidzieli dalszego rozwoju wypadków, które nastąpiły w wyniku zerwania stosunków z Osią, t. j. iż:

a) wzamian za uzyskanie uzbrojenia i sprzętu wiertniczego dla YPF (Państwowe Przedsiębiorstwo Naftowe) z USA Argentyna będzie musiała pójść dalej, i

b) odpowiedź niemiecka mogłaby stanowić powód do wypowiedzenia wojny ze względów prestiżowych.

Gdy nadeszła owa "energiczna" odpowiedź niemiecka na notę argentyńską, wówczas sam gen. Albert GILBERT, ówczesny Minister Spraw Zagranicznych, którego sympatje dla Osi nie były tajemnicą, a który jeszcze na krótko przed aferą boliwijską twierdził, że "Argentyna nie odejdzie od owej neutralności", - zajął się wraz z pułkownikiem E. GONZALEZ przygotowaniem dekretu o wypowiedzeniu wojny Osi, co czynił zresztą za wiedzą Prezydenta RAMIREZ'a. Prezydent RAMIREZ chciał wykorzystać fakt otrzymania rzekomo obraźliwej noty niemieckiej, jako powód do wypowiedzenia wojny Osi.

W dążeniu do wypowiedzenia wojny gen. RAMIREZ kierował się jednak raczej względami polityki wewnętrznej. Chodziło mu o umocnienie swej pozycji, która osłabła w armji, gdzie masa młodszych oficerów kategorycznie sprzeciwiała się zerwaniu stosunków z Osią i straciła zaufanie do gen. RAMIREZ, kiedy do tego zerwania doszło.

Widząc słabnięcie swego autorytetu w armji, gen. RAMIREZ chciał przez wypowiedzenie wojny mieć możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego, któryby mu umożliwił rozpedzenie stale skłóconego gniazda konspiratorów pułkownikowskich.

Dwa razy usiłował gen. RAMIREZ preforsować przed 25.II.1944 wypowiedzenie wojny Osi. Za pierwszym razem nie udało mu się to, gdyż ex minister sprawiedliwości i oświaty, dr. Gustaw MARTINEZ ZUVIRIA wprost z tajnego posiedzenia rady ministrów udał się do Campo de Mayo, gdzie przed zgromadzonymi członkami GOU zdradził zamiary Prezydenta, w rezultacie czego doszło do gwałtownej reakcji GOU i zmuszenia ministra spraw zagran. gen. GILBERT'a i szefa gabinetu Prezydenta, pułkownika GONZALEZ'a - do ustąpienia. Kiedy mimo to prezydent RAMIREZ nadal usiłował skupić sprzyjające jego projektowi siły (m. in. dowództwo floty), GOU wraz z wice-prezydentem, który równocześnie sprawował urząd ministra wojny, dokonali zamachu stanu i zmusili gen. RAMIREZ do "przelania władzy" na wice-prezydenta i do umotywowania w dekrete tej decyzji "przemęceniem".

Z punktu widzenia legalnego takie przelanie nie stanowi objęcia władzy przez nowego prezydenta, nie wymaga przeto zabiegów o uznanie rządu, który w pojęciu prawnopństwowym jest kontynuacją poprzedniego rządu.

W sobotę, dnia 4 marca 1944 r., pismo wieczorne "La Razon" w swem ostatnim wydaniu zamieściło na pierwszej stronie pod napisem "Stany Zjednoczone zerwały stosunki z naszym krajem" wiadomość o oświadczeniu tymczasowego sekretarza stanu, STETTINIUS'a w tym sensie, iż ambasadorowi USA w Buenos Aires udzielono instrukcji, by nie nawiazywał stosunków z rządem gen. FARRELL. Wiadomość ta wywołała tu ogromne wrażenie i przygnębienie, a to tymbardziej, iż już od chwili przelania władzy w ręce gen. FARRELL zaczęła się przeciwko Argentynie wojna nerwów, prowadzona ze szczególną zaciekłością przez prasę i radiostacje sąsiedniego Urugwaju.

Ta kampanja ma na celu wykazanie, że doszła obecnie do władzy w Argentynie klika nazistów bezwzględnie oddanych Niemcom. Jestto zasadniczy błąd: niewątpliwie penetracja niemiecka w kołach wojskowych była i jest silna, przedewszystkiem z uwagi na podziw, jaki z przyczyn czysto zawodowych tut. wojskowi żywią dla sprawności niemieckiej maszyny militarnej. Ale nacjonalizm miejscowych oficerów, jakkolwiek kopjowany obecnie na nacjonalizmach Niemiec, Hiszpanji i Włoch jest nacjonalizmem lokalnym. Nie zwraca się on przeciwko Aljantom wogóle (jako przykład niechaj służy manifestowana tu przy każdej sposobności sympatja w stosunku do W. Brytanji i Francji), lecz wyłącznie przeciwko USA, których hegemonji nacjonałiści argentyńscy panicznie się obawiają i chcieliby anglo-saskim USA przeciwstawić blok hispano-amerykański, którego główne ognisko pragnęliby widzieć w Buenos Aires

Dalszy komunikat Departamentu Stanu, który rząd tut. podał do prasy 6 go i 7 go b.r. i w którym wysuwa się ciężkie zarzuty pod adresem rządu gen. FARRELL, wydaje się mijać całkowicie z przyjętymi przez Prez. ROOSEVELT'a zasadami "dobrego sąsiedztwa". Jest on naogół rozumiany nawet przez szczerych zwolenników USA i kooperacji panamerykańskiej, jako brutalna presja i mieszanie się w sprawę czysto wewnętrzną.

Wrodzona duma narodowa innych państw południowo-amerykańskich jest zadraśnięta: wynika to ze stanowiska, zajętego przez rząd chilijski, który uznaje w rządzie gen. FARRELLA kontynuację rządu gen. RAMIREZA. Wprawdzie nie da się tą samą miarą ocenić analogicznego postępowania rządu Boliwji ani Paragwaju, niemniej przeto istnieje niezbity fakt, że trzy państwa Ameryki Południowej nadal utrzymują swe stosunki z Argentyną.

Waszyngton mógłby najprawdopodobniej osiągnąć na tutejszym terenie swe cele, gdyby do nich chciał dążyć z większą cierpliwością i przy zastosowaniu bardziej subtelnych metod postępowania.

Z punktu widzenia układów panamerykańskich konferencji - nie można odmówić słuszności - do pewnego stopnia - zarzutom, wysuwany przez USA pod adresem Argentyny. Ale z drugiej strony należy uwzględnić punkt widzenia argentyński, który mniej więcej dałby się określić "Argentyna z uwagi na swój skład ludnościowy, rozwój historyczny, kulturalny i ekonomiczny jest państwem, ciężącym ku Europie. Geograficzne konieczności zmuszają Argentynę do ścisłej współpracy na kontynencie amerykańskim, ale Argentyna nie chciałaby, aby ta współpraca kontynentalna miała ją izolować od Europy, tymbardziej że slogan kolaboracji amerykańskiej jest narzucony właściwie przez Waszyngton, i często kryje dążenia niekoniecznie bezinteresowne polityki USA.

Oświadczenie rządu brytyjskiego z daty 9.III.1944 r. wskazuje na dyskretną życzliwość W. Brytanji dla stanowiska argentyńskiego, mimo "obowiązkowego" pokłonu w stronę Waszyngtonu; oświadczenie to bynajmniej nie pogarsza międzynarodowej sytuacji obecnego rządu argentyńskiego. >